

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poświadczenia z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 września.

Z bieżącej chwili.

Składki na nawrócenie cara. — Ekonomiczne porozumienie pomiędzy Rosją a Niemcami. — Rozwój Bułgarii. — Uznanie Francuza. — Twierdzenie w obec twierdzenia.

Pan baron Mohrenheim nie przyjął składek, zbieranych na rzecz biednych, cholera dotknętych Rosyan, w organie Drumonta, „Libre Parole”, ponieważ, jak donosi „Paris”, składki te były manifestacją, skierowaną przeciw rządowi francuzkiemu. Te sensacyjną wiadomość potwierdza „Figaro”, dodając w nocie, którą mu prawdopodobnie nadesłała ambasada rosyjska, że stało się to na wyraźny rozkaz cara. Na zebraną sumę, wynoszącą 30,000 franków, zostały całe szeregi dobroczyńców, których ożywiało życzenie guiewania raczej żydów, niż wsparcia sprzymierzonych „braci słowiańskich”.

Oto kilka humorystycznych podpisów, które zwróciły uwagę rosyjskiej ambasady i wywołały gniew na dworze petersburskim:

Na nawrócenie cara, 10 c. Niech żyje Morès i car — precz z żydostwem (youtrerie), 50 c. Dla Rosyan, naszych sprzymierzeńców, antysemitów, 10 c. Vive la Russie, monsieur! (Iluzja do Floqueta Vive la Pologne!), 50 fr. Carowi, który wyrzuci żydów, 10 c. Gorące życzenie, aby Rosya powróciła do Papieża, 4 fr.

Car czuł się głęboko urażonym tak swawolnemi żartami, istnie paryskiego temperamentu, i rozkazał swemu reprezentantowi nie przyjmować pieniędzy. Pan Mohrenheim pogardził składkami Drumonta, przyjął je jednak i serdecznie za nie podziękował rosyjski komitet w Petersburgu, na czele którego stoi książę następcą tronu. „Libre Parole” triumfuje teraz, a p. Mohrenheim został nie przyjemnie skompromitowany. Wątpię bowiem należy, czy car zakazał przyjmować pieniądze Drumonta, w takim bowiem razie następcą tronu nie byłby ignorował woli swego ojca. Bądź co bądź sprawa cała jest komiczną — zwłaszcza, że pomiędzy składkami figuruje 100 fr. Anny Burtuline, córki p. Mohrenheima.

Opinia publiczna w Rosyi, wobec rozpoczętych z Niemcami układów, zmierzających do porozumienia na polu handlowo-politycznym, zachowuje się bardzo sceptycznie. Wogóle panuje tam przekonanie, że się nie powiedzie osiągnąć polepszenia stosunków ekonomicznych pomiędzy obu państwami. W prasie rosyjskiej kwestya ta jest przedmiotem ożywionej dyskusji, a najbardziej zajmującym momentem tej dyskusji jest niezaprzeczony fakt, że znaczna część dzienników powitałaby z wielkim zadowoleniem bezowocność wyżej wspomnianych usiłowań, pomimo ich niezaprzeczonych korzyści dla samej Rosyi. Rzecz jasna, że źródła tej niechęci do ekonomicznego porozumienia pomiędzy Rosją a Niemcami szukać należy w pobudkach politycznych. Ultra-narodowe organa prasy rosyjskiej nie cofają się przed otwartym wyznaniem, iż należy się obawiać, że polepszenie stosunków ekonomicznych pomiędzy Rosją a Niemcami mogłoby pośrednio wywrzeć wpływ niepożądany na przyjazne stosunki polityczne pomiędzy Petersburgiem a Paryżem; podobnej ewentualności za jakąbyd cenę unikają, czyli innymi słowy: nie chcą miano przeciwko polepszeniu stosunków ekonomicznych pomiędzy Rosją a Niemcami, byle tylko polepszenie to nie pociągnęło za sobą przyjaźniejszego ukształtowania się stosunków politycznych pomiędzy obu państwami. W przeciwnym bowiem razie musiałoby się objawić pewne niezadowolenie we Francyi, które w sposób niepożądany mogłoby oddziaływać na rosyjsko-francuzkie porozumienie, a temsamem usunąć podstawę dotychczasowej zagranicznej polityki rosyjskiej. Rozumie się samo przez się, iż nie wszystkie dzienniki rosyjskie podzielają to przekonanie, jakoby handlowo-polityczne porozumienie pomiędzy Berlinem i Petersburgiem spowodowało zarazem polityczne zbliżenie się obydwóch gabinetów, a tem samem wpłynęło i na zmianę stosunków rosyjsko-francuzkich. Owszem są organa, które samego nawet polepszenia politycznych stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami nie uważają za niebezpieczeństwo i wypowiadają przekonanie, że takie polepszenie wyszłoby nawet na korzyść pokoju, byleby ono nie pociągnęło za sobą zmiany w istniejącej konstytucyjnej państw europejskich. Jako przykład przytoczyć można dziennik „Nowosti”, który z zadowoleniem wita, że zrobiono pierwszy poważny krok do ekonomicznego zbliżenia się pomiędzy Rosją a Niemcami, i że usiłowanie to nie stracił swęj wartości nawet w tym wypadku, gdyby rezultaty układów nie doprowadziły do pożądanego celu. Rosya ma prawo życzyć sobie, aby bez najmniejszej szkody dla jej przyjaznych z Francją stosunków, dotychczasowe ugrupowanie się mocarstw nie stanowiło przeszkody do ekonomicznego zbliżenia się pomiędzy Niemcami a Rosją.

Bardzo wymownym przeciwieństwem do rozluźnionych stosunków serbskich jest położenie w Bułgarii, chociaż w księstwie temu panuje, wedle rosyjskiej opinii, „anarchia” i „kaci” kierują sterem nawy państwowej. Wystawa w Filipopolu daje najlepszy dowód, jak się tea pracowity naród podniósł w kilku o statni h latach, mimo tak licznych przeszkód, stawianych ze strony rosyjskiej. Rolnictwo zaznacza wielki rozwój, przemysł wzrasta i udoskonala się, a przedewszystkiem handel robi znaczne postępy tak w imporcie, jak i eksporcie. Wywóz przewyższa

nawet dowóz, co zaliczyć należy do bardzo dodatnich objawów ekonomicznego życia. Równocześnie ze wzrostem handlu rozwija się żeglarsstwo i komunikacja kolejowa z cywilizowanemi mocarstwami Europy. Położenie państwowych finansów jest dobre, nawet świetne w porównaniu do bankrutującej Serbii, a mimo to, nie zapomniano o armii. Wojsko bułgarskie, które zdobyło już laury pod Sliwnicą i Pirotem, będzie też w przyszłości ważnym przeciwnikiem.

Postęp we wszystkich dziedzinach życia społecznego Bułgarii uznają nawet Francuzi, pomimo swych chorobliwych sympatyj rosyjskich. Współpracownik „Figara” stał się podczas swego pobytu w Sofii prawie wielbicielem księstwa. Uważa on przedewszystkiem bułgarskich mężów stanu za rozsądnych i energicznych polityków. Stambulow imponował mu swoją przezornością i żelazną, nieustraszoną wolą, a Greków przynajmniej tem, że studiował prawo we Francyi i że w Ała skończył akademią z szczególniejszym odznaczeniem. Doskonalszą jest ironia bułgarskich ministrów, motywujących francuzką nienawiść względem Bułgarii. „Francuzka ze względu na Rosyja nie może być w istocie sprawiedliwą w obec Bułgarii”!

Skoro rząd rosyjski zaprzecza autentyczność dokumentów publikowanych w „Swobodzie”, Stambulow winien urzeczywistnić swoją groźbę i rzeczone dokumenta wyłożyć na wystawie filipopolskiej. Opinia publiczna w Europie nie daje wiary urzędowej rosyjskiej deklaracji, ponieważ została już niejednokrotnie „omamioną”. W najlepszym razie stwierdzić tylko można twierdzenia przeciw twierdzeniu rządu bułgarskiego i rosyjskiego. Czyż mamy uwierzyć w twierdzenie Rosyi, ponieważ jest potężniejszą? Nie mamy dotychczas żadnego powodu, aby wyżej cenić Szyszkińca (zastępcę Giersa) od Stambulowa. Zresztą pan Szyszkińca zamierza — wedle „Now. Wrem.” — zaprowadzić „nową erę obrony” w obec zachodniej Europy. Wszyscy ujemnie, co dzienniki zachodniej Europy ogłoszą o Rosyi, zaprzeczają rząd petersburski. Nikt nu oczywiście zabronić nie może takiej obrony, ale niestety i Rosya nie może Europy zachodniej zniewalać, aby wierzyła w zaprzeczanie każdego nieprzyjemnego faktu. Będzie to więc bardzo zabawna i naiwna praca bez celu.

Telegramy.

Paryż, 3 września. Ministrowie Ribot i Freycinet złożyli w poniedziałek wizytę królowi greckiemu w Aikles-Bains w imieniu rządu francuzkiego. Carnot bawi już w Aix-les-Bains; król grecki odwiedził prezydenta, a prezydent będzie go rewizytował.

Chamborg, 4 września. Prezydent Carnot odbył przegląd wojska tutejszego garnizonu i przyjmował następnie kilku reprezentów władzy departamentalnej, oraz delegatów robotniczych, którzy w swych przemówieniach zaręczali o wiernym przywiązaniu ludności sabaudzkiej do Francyi i rzeczypospolitej.

Marsylia, 4 września. Przybyło tu 30 żydów z Rosyi. Oczekują przybycia dalszej partii z 80 osób. Izraelski komitet dobroczynny podjął się pomieszczenia i wyżywienia przybyszów.

Rzym, 4 września. Z Trapani donoszą, że mniżej więcej przed dwoma tygodniami uwiedziony przez rozbójników posiadziciel dóbr San Giorgi został dzisiaj uwolniony przez urzędników porządku pomiędzy San Vito i Trapani. Dwóch rozbójników schwycono przy tej sposobności.

Neapol, 4 września. Przy ulicy Taverno zawalił się pałac; jednego zabitego i trzech rannych wyciągnięto z pod rumowisk.

Liabona, 4 września. Tium robotników bez zatrudnienia udał się wczoraj przed ministerstwo robót i żądał chleba i pracy. Gdy minister oświadczył, że żądania tego spełnić nie może, chcieli się robotnicy gwałtem wedrzeć do ministerstwa. Policya przyaresztowała kilka osób i przywróciło spokój.

London, 4 września. Biuro Reutersa donosi z Pittsburga, że wczoraj wieczorem pasażerzy okrętu wycieczkowego, mijając fabryki Corvegię pod Homestead, zaczęli wyzywać zatrudnionych tamże robotników. Wskutek tego, załogujący tam oddział wojska puścił się natychmiast w pogoń za parowcem i uderzył bagnietami na pasażerów. Wśród ogólnej paniki poroniono jedną kobietę i kilka dzieci. Przyaresztowano około 20 osób, które będą stawione przed sąd za zakłócenie pokoju.

Wiedeń, 4 września. Jak słychać, cesarz wyjedzie w poniedziałek wieczorem do Czech i odwiedzi kilka miast, gdzie się będą odbywały ćwiczenia wojskowe.

Wiedeń, 4 września. Wczoraj odbyło się tu socjalno-demokratyczne zebranie, w którym wzięło udział około 2000 osób. Przenawiał Bebel z Berlina o powodach powstania i celach socjalizmu w ogólności, oraz o stanowisku niemieckiej socjalnej demokracji w szczególności. Austriackim socjalistom zalecał Bebel, aby domagali się ogólnego głosowania.

Praga, 3 września. Następujący postowie złożyli mandaty do Sejmu czeskiego: z kuryi fideikomisarnej wielkiej własności hr. Fryderyk Kinsky, hr. Franciszek Ledebur i ks. Zdenko Lobkowitz; z kuryi nielaideikomisarnej wielkiej własności hr. Ferdynand Buquoy, hr. Engelhardt Wolkenstein,

hr. August Kinsky, hr. Józef Czernin, hr. Teobald Czernin, bar. Zessner i bar. Wiedersperg.

Uzupelniające wybory rozpisano na 29 bieżącego miesiąca.

* **Celem** obmyślenia dalszych środków do przeprowadzenia budowy kościoła katolickiego w Jerzycach oraz ustanowienia osobnej parafii katolickiej w Jerzycach niżej podpisany komitet zaprasza obywateli Jerzyckich na

Wiec w dniu 8 września b. r., odbyć się mający na sali p. Wendlanda o godz. 4 z południa.

Jerzyce, 29 sierpnia 1892 r.
X. Woliński, dziekan. Dr. Kożuszkiewicz. A. Bartoszewski. K. Wendland. Czerwiński. J. Brzózka. Stróżyński. Bajerlein. Michał Palacz. Mager. B. Noskiewicz. J. Kosicki, Marcin Muth. M. Bartkowiak. Wł. Jakubowski. Stan. Chmielewski.

* **„Swiet”** rosyjski bardzo zadowolony, zaciera (nr. 190) ręce, że nie długo trwał „młody miesiąc polsko-niemiecki”, albowiem „Reichsanzeiger” jakoby w imieniu ministra oświecenia zgromił aspiracye Polaków.

Czy wystąpienie „Reichsanzeigera” nastąpiło z polecenia ministra, czy drogą zupełnie postronną, jak się zdaje, nie wiemy. Tyle tylko pewna, że syrenie głosy „Swietow” t. j. organów słowiańskiego fałszu, a nas nie zrobią najmniejszego wrażenia wobec faktów, jakimi się popisuje najnowsza polityka rosyjska.

Jak nikczemną i podstępą jest polityka ta, widać i ztąd, że tenże „Swiet” cieszy się rzekome z emigracyi Rusinów do „Rosyi”, bo ona może dać powód w Wiedniu ambasadorowi rosyjskiemu do interwencji w sprawie ruskiej, ale jednakże „bracia Słowianie” woleliby, żeby ta emigracya nie przybrała większych rozmiarów, bo przez nie osłabia się żywioł ruski w Galicyi a — czego nią mówią — przysparza się kłopotu i kosztów pustej kasie Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności.

* **Z Berlina** piszą w obronie młodzieży uniwersyteckiej do „Kraju” (nr. 34) co następuje:

„Tutejsza młodzież akademicka stała się przedmiotem bardzo żywych polemik w gościnnych łamach „Dziennika Poznańskiego”, rozpoczętych dwoma listami „studenta prawa”, który tylko co skończył studia i opuściwszy Berlin, do domu powrócił. Oprócz momentów z życia akademików tutejszych, które nieraz poddawałem krytyce w listach moich, wysunęły się z pod pióra autora zapiski, w zupełnie fałszywym świetle przedstawiające stosunki wśród młodzieży naszej, a nadtoż osobiste, niebardzo godziwe same w sobie, w dodatku mijające się z prawdą z czepki. Interes rozwoju sporęj garstki dojrzewających przyszłych obywateli wymaga krytyki, ale krytyki przedmiotowej i uczciwej, a taka krytyka nie wyziera ze wszystkich punktów obszernego elaboratu.”

Ze szkoły.

Jerzyce, 1 września.

Stosunki gminne w Jerzycach coraz więcej się organizują z szybkością i nagłością, która pytanie, czy na dobre i na pomysłność Jerzyc wyjdzie. W tych dniach na posiedzeniu rady gminnej jerzyckiej rozgrywała się sprawa szkoły naszej. Ma ona charakter partytetyczny czyli symultannę. Jakim sposobem ona z katolickiej na symultanną się przedzierzgała, to gminie całej było niewiadomo, bo cała gmina o to pytana nie była, a podobno ongi niestawienie się jednego katolickiego członka dozorcy szkolnego spowodowało tę zmianę. Na 1200 dzieci katolickich jest tylko 300 ewangelickich. Oczywiście, że gminie, gdzie mieszka 8 tysięcy przeszło katolików z 1200 dziećmi szkolnemi, zależeć winno bardzo na tém, aby mieć szkołę wyznaniową — katolicką, a nie mieszaną, gdzie inspektorowie i nauczyciele we wykładzie, w podręcznikach, w całym ustroju szkolnym, muszą być niezmiernie skrupowani i gdzie nie może zabraknąć staro a przynajmniej wewnętrznych niechęci. To też czterech reprezentantów gminy pp. dr. Kożuszkiewicz, architekt Margowski, budowniczy Jakubowski i Czerwiński, podpisali wniosek o rozdzielenie szkół jerzyckich na wyznaniowe. Wniosek ten przyszedł pod obrady całej rady gminnej — z Polaków nie stawił się jeden radny, — chociaż w sprawie tak ważnej nie powinien był brakować. Usposobienie dla tego wnosku, tak bardzo dobro jerzyckich dzieci obchodzącego, nie było nieprzychylnie nawet radnych ewangelickiego wyznania. Ksiądz dziekan Woliński i pastor Bichner oświadczyli się nieurzędowo za szkołami konfesyjnemi. Radni ewangelickiego wyznania mieli też to przekonanie, że w razie przeprowadzenia szkół konfesyjnych królewska rejencya z funduszu przeznaczanego na szkoły „zur Beförderung des evangelischen Deutschthums” udzieli im znacznej subwencji na wybudowanie szkoły ewangelickiej i na jej udotowanie. Mimo to do decyzji nie przyszło, chociaż wynik głosowania za konfesyjnemi szkołami nie należał do wątpliwości. Kwestya pieniężna i tu jak we wielu innych rzeczach tego świata odegrała swoją

rolę. Zwrócono uwagę, że w razie przejścia wniosku tak zamozni kontrybuceni na „szkołę symultanną, komunalną jak fiskus wojskowy”, właściciel fabryki guana i inni odpadną, gmina straci ich wkładki, bo nie mieszczą w gminie, a że w ostatnich czasach nałożono na gminę jerzycką znaczne ciężary, a między innymi na zaprowadzenie elektrycznego światła, więc uleknięto się nowego ciężaru i radni polscy cofnęli swój wniosek, nie zrzekając się jednak ponownienia takowego po bliższym rozpatrzeniu się w stosunkach finansowych. Szczególnie ostatnie obciążenie budżetu jerzyckiego przez zaprowadzenie światła elektrycznego, da się uczuć Jerzycanom.

Z Polaków nikt tego nie pragnął — a ci z fabrykantów jerzyckich i obywateli niemieckich, co go pragnęli dla swej wygody mogli się w inny sposób postarać o oświetlenie swych domów i zarządzić sobie, a nie na koszt tak biednej gminy i gdzie ubóstwo się sprowadza zewsząd i obciąża etat gminy. Rzeczywiście że to prawdziwe szyderstwo, ironia, aby Jerzyce gdzie tyle biedy, gdzie 3/4 idzie spać o 9, aby ono miało wyprzedzić die grosse Haupt und Provinzialstadt Posen, gdzie dotąd światła elektrycznego nie ma zaprowadzonego, chyba że wzór weźmie Poznań z Jerzyc. Będzie jaśniejsi zatem we wielu szynkach, knajpach, restauracyach, których tu spora liczba — zdemoralizowana hałastrą, która z Poznania na tańce i bachanalie tu do Jerzyc przychodzi, będzie miała za to w nocy jaśniejszą drogę. Prawda że Jerzyce więcej na zachód położone, więc też w cywilizacyi winny naprzód kroczyć! Dosyć, że przecywilizują te biedne Jerzyce. A kto temu zbyt kowi winien? Niedopisanie i niestowność dwóch radnych gminnych Polaków, z których jeden chociaż zdrowy na sesyą nie przyszedł, drugi chociaż przed zebraniem przyrzekł głosować przeciw, potem na sesyi wszrzymał się od głosowania i tem sparaliżował całe staranie reszty reprezentantów Polaków, aby nie przyszło do skutku elektryczne oświetlenie, czemu byli przeciwni. I tak niedopisanem 3 Polaków przyszedł projekt tak nas cywilizować mający, a skutki tego nowego obciążania dadzą się we znaki, gdy będzie potrzeba pieniędzy

- 1) na wynanową szkołę katolicką,
- 2) na wybudowanie kościoła katolickiego i jego udotowanie

3) na wybudowanie ochrony katolickiej. Sprawa wyznaniowej szkoły w Jerzycach cofnięta ale nie usunięta całkiem. Ufamy, że nasi reprezentanci jerzyccy, zebrawszy wszystkie dane statystyczne z etatu gminy ją na nowo podejma, chociażby gmina jerzycka musiała zrobić ofiary, ale gdzie idzie o tak wielki cel jak wychowanie religijne dzieci, aby wiara katolicka całą naukę i wychowanie dzieci w szkole przeniknęła, tam już od ofiary cofnąć się nie trzeba. A w szkole symultannęj jaki to niepewny ten stosunek nauczycieli katolickich do protestanckich, jak to często szala się przewraca na korzyść uprzywilejowanej protestanckiej strony, podreżniki szkolne jak często są wątpliwego kierunku, a nieraz wprost obrażające uczucie katolickie, jakie nieraz skrupowanie w duchu, w praktykach religijnych wyznaniowych. Więc odzywamy się do naszych radnych gminnych, którym zaufanie gminy powierzyło bardzo ważne zadanie, niechaj z całą dojrzałością — rozważą ale i odwagą dopilnują sprawy, b) za nią będą odpowiedzialni Bogu i społeczeństwu, które im mandat powierzyło.

Walne zebranie Towarzystwa św. Rafała.

Zeszłego piątku odbyło się w Mognoy walne zebranie Towarzystwa św. Rafała, zajmujące się katolikami, wyjeżdżającymi z Europy. Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa, ksiądz Isenburg, wyrażając szczerze zadowolenie z tak licznego zebrania, na które, oprócz członków, przybyło wielu przyjaciół tego Towarzystwa.

Pierwszy mówca, generalny sekretarz i poseł do sejmu pruskiego, Cahensly cieszył się, że na tém zebraniu nadarza mu się sposobność do złożenia sprawozdania z prac przedwstępnych, jakie Towarzystwo wraz z innymi europejskimi Towarzystwami św. Rafała poczyniło u Stolicy św. na korzyść katolików emigrujących do Ameryki północnej. Prośba, którą w tym celu przedłożono Ojcu św., wywołała wielkie niezadowolenie w katolickiej prasie amerykańskiej, w angielskim pisanęj języku. Memoriał przesłany Ojcu św., pragnie, aby każda narodowość przybywszowa była w Ameryce połączona w jedną gminę, mającą swoich kapłanów jęj języka. Nadto żąda memoriał, aby te gminy miały swoje szkoły, w którychby uczono, oprócz ich języka, także języka angielskiego.

To życzenie postawiono ze względu religijnych, a nie narodowych. Mówca nadmieniał, że na wyraźne życzenie ks. Kardynała Rampolli wraz z prezesem włoskich Towarzystw św. Rafała wysłał drugi memoriał, który napotkał na jak najfalszysze tłumaczenie.

Obydwo pod memoriałem podpisanym prezesom zarzucano, że szukają pomocy u zagranicznych nieamerykańskich rządów i że nadużywają religii do politycznych celów. Głównie zaś zarzucano memoriałom, że dla każdej narodowości w Ameryce żądają osobnych biskupów, pod których władzę należałoby ich ziemkowie, bez względu na terytorjum,

na którym mieszka. Wszystkie te zarzuty są zupełnie niesłuszne, to też Ojciec św. uznał w piśmie, które ks. Kardynał Rampolla przesłał zarządowi. Pismo to z dnia 23 kwietnia roku bieżącego powiada, że Ojciec św. nigdy nie wątpił o czystości zamiarów Towarzystwa św. Rafała.

Następujący mówca, prof. ks. Lorleberg, duchowny mąż zaufania Towarzystwa św. Rafała w Antwerpii, wymienia błogie owoce, jakie Towarzystwo wydało w Antwerpii, gdzie nieraz się zdarza, że ludzie, którzy 10, 20 lub 30 lat nie byli u Spowiedzi św., oddają się pod opiekę Towarz. św. Rafała i nawracają się, przystępując do Stołu Pańskiego.

Msgr. profesor dr. Schroeder występuje gorąco w obronie posła Cahensly, dowodząc, że memoriały, przesłane Stolicy św., nie zawierają nic zdrożnego, ani politycznego, chodzi bowiem im tylko o to, aby dla każdej narodowości ustanowić w Ameryce osobnego kapłana. Dotychczasowe doświadczenia przekonują bowiem katolików, że tracą oni rokrocznie tysiące wiernych z powodu tych, którzy do Ameryki przybywają, a nie mają księdza, któryby w ich języku głosił im słowo Boże. Następnie zbija mówca wszystkie zarzuty, które niesłusznie memoriałom uczyniono. „Poseł Cahensly, tak mówił, żąda, aby Polacy, Słowianie wszelkiego szczepu, Niemcy, Francuzi, Włosi itp. jako katolicy mieli swoje szkoły, w którychby ich ojczystego uczono języka obok angielskiego. I cóż w tem jest zdrożnego? Przecież każdy język uszanować należy!”

Prof. dr. Pohle zaznacza, że również jak wszyscy zebrani przekonali się, iż wymagania posła Cahensly są zupełnie słuszne i sprawiedliwe, to też prosi zebranie, aby uznając zasługi posła Cahensly, wynurzyło mu podziękowanie przez powstanie z miejsc, co też zgromadzeni wśród oklasków uczynili.

Poseł dr. Lieber, podziwiając wywody mówców broniących posła Cahensly i wynosząc zasługi Msgr. dr. Schroedera i dr. Pohlega, wznosi na ich cześć okrzyk, który zgromadzenie z uniesieniem powtórzyło. W końcu dziękuje Cahensly za wyrażone mu zaufanie, poczem przewodniczący zamyka zebranie pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.”

Misa polityczna dr. Dunikowskiego.

Dr. Emil Habdank Dunikowski przybył w pierwszej połowie z m. do Nowego Jorku w patryotycznej misji do emigracji polskiej, osiadł w Ameryce północnej. „Delegat patryotów polskich w Galicyi — jak pisał „Kuryer Nowojorski” — przedstawił akredytywę swą, podpisaną przez posłów do sejmiku i do rady państwa, mężów, zajmujących najwybitniejsze stanowiska w Galicyi i wyłuszczył bliźnieli cel swojej podróży. „Głównym celem podróży i misji dr. Dunikowskiego jest przedewszystkiem okoliczność, że nasi rodacy w kraju zajmują się żywo naszym losem, — i że nie chcieliby nas zostawić odosobnionych, tylko na wzór innych narodów, połączyć się duchowo z nami, celem wspólnie, dalszej, intelektualnej pracy. Przedewszystkiem chodzi im więc o poznanie nas, co naturalnie jedynie tylko dało się osiągnąć przez wysłanie delegata. Powtóre: zamiarem kraju jest wzięcie sprawy emigracji polskiej w swe ręce. Kraj nie chce, aby Polacy emigranci byli nam lub Stanom Zjednoczonym ciężarem, nie chce, aby przybywały tu żywoity, któreby mogły uczynić ujmę żywiołowi polskiemu. Komitet węgry polski w kraju zamierza wspólnie z naszą radą i z naszym moralnym współdziałaniem uregulować kwestyę emigracji.

Po trzecie: corocznie przychodzą z Ameryki Północnej do sejmiku w Galicyi, opatrzone tysiącami podpisów, prośby o pomoc w pewnej kwestyi..., która się także nie da tak na prędce publicznie omówić. Zadaniem delegata jest więc zbadanie tej kwestyi, o ile i w jaki sposób kwestya ta da się przez wpływy osobiste w Galicyi załatwić. Profesor dr. Dunikowski zastrzegł się kategorycznie, że nie zastępuje żadnego czasopisma, że z żadnym piśmie nie stoi w związku, że nie zastępuje, ani też nie jedzie w interesie jakiegokolwiek osobistości lub partii, lecz jedynie jako delegat posłów, za którymi stoi kraj, jako gość, przybyły z Polski do swych rodaków w Stanach Zjednoczonych, jako reprezentant braci Polaków, którzy nie mogą gremialnie nas odwiedzić, wysyłają przez niego swoje braterskie do nas pozdrowienie — jako dowód, że myślą o nas i zajmują się żywo naszym losem, pragnąc nam przyjść z pomocą zarówno swymi wpływami, swym sercem, jak również, jeżeliby się tego okazała potrzeba, i materialnie. Z Nowego Jorku udał się dr. Dunikowski do Newarku, skąd po dwudniowym pobycie puścił się w dalszą podróż do Buffalo, Detroit, Chicago, Milwaukee, Cleveland, Pittsburgha, Baltimore i Filadelfii.”

Wspomniana wyżej akredytywa brzmi jak następująco:

„Do Polaków! Podpisane grono obywateli pragnąc zapoznać się z położeniem Polaków, zamieszkałych w Ameryce Północnej, uprosiło pana Emila Habdank Dunikowskiego, doktora filozofii, profesora i dziekana uniwersytetu we Lwowie, aby udał się do Stanów Zjednoczonych, celem zbadania na miejscu stosunków tamtejszej emigracji polskiej.

Staraniem naszym będzie na podstawie dat w ten sposób zebranych, zdala od ziemi ojszyjstży zamieszkałym rodakom naszym dopomagać w usiłowaniu, zmierzających do utrzymania wiary ojców i narodowości.

Spodziewamy się też niewątpliwego pożytku dla sprawy narodowej przez zawiązanie trwałych stosunków między osiedlającą się w Ameryce emigracją polską a krajem.

Wszystkich rodaków za oceanem, którzy nie przestali myśleć o ojczyźnie, upraszamy, aby zechcieli ułatwić delegatowi naszemu spełnienie trudnego zadania i przesyłamy im serdeczne pozdrowienie.

We Lwowie, 14 lipca 1892 r.
Adam ks. Sapiecha, poseł sejmowy. Mieczysław hrabia Rey, poseł sejmowy. Stanisław hr. Stadnicki, poseł do sejmiku. Władysław hr. Koziembrodzki, czł. Rady Państwa i poseł do sejmiku. Adam książę Lu-

bowirski. Tadeusz Langie, poseł do sejmiku. Dr. Tadeusz Szalkowski, poseł do sejmiku. Stanisław Szczepanowski, poseł do sejmiku i Rady Państwa. Dr. Tadeusz Piłat, profesor uniwersytetu i poseł na sejm krajowy.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 3 września.

(Wybór arcybiskupa olomunieckiego. — Arcybiskupstwo zagrzebskie. — Studenci rumuńscy. — Jowanowicz.)

Wybór nowego arcybiskupa olomunieckiego odbędzie się w październiku. Jako komisarz cesarski asystować będzie minister oświecenia baron Gautsch, aby natychmiast potwierdził wybór kapituły. Eżądowi bowiem nie przysługują żaden wpływ na całkiem samodzielny wybór kapituły, chociaż zwykle odbywa on się na mocy kompromisu pomiędzy kapitułą a dworem. Dotąd jako głównych kandydatów wymieniają tylko kanoników hr. Potulickiego i Hollega.

Jeden z tutejszych dzienników na podstawie informacji z Budapesztu zapewnia, że rząd tamtejszy obstaje przy wyniesieniu ks. kanonika Vuceticha na godność arcybiskupa zagrzebskiego. Według tychże informacji kanoniczny proces informacyjny został powierzony ks. Rackiemu. Jeżeli to prawda byłby to niewątpliwie błąd, bo ks. Racki, jeden z przywódców opozycji chorwackiej, jest zaciętym politycznym przeciwnikiem ks. Vuceticha, należącego do stronnictwa narodowego. My naturalnie nie przywiązujemy sobie żadnego sądu o kościelnych kwalifikacjach dwóch zagrzebskich kanoników. Co jednak dotyczy ich stanowiska politycznego, to niewątpliwie ks. Vucetich, jako wybitny członek stronnictwa narodowego, tj. stronnictwa organicznej pracy, ładu i utrzymania przyjaznych stosunków z Madziarami, jest nam nierównie sympatyczniejszy, niż ks. Racki, należący do opozycji o państwa-wystycznych dążnościach. Przecież samo należenie do opozycji nie może być rekomendacją, skoro ta opozycja jest nieuzasadniona i szkodliwa dla kraju. Nadto stronnictwo, do którego należy kanonik Racki, w ostatnich wyborach musiało już całkiem usunąć się z areny politycznej, co dowodzi, że nie znajduje żadnego poparcia w kraju. — Wymieniony także jako kandydat na arcybiskupstwo zagrzebskie. O. Hondek ma być pochodzenia — francuskiego. Żeby to było szczególną rekomendacją, trudno przypuszczać!

Pomiędzy studentami rumuńskimi zaznacza się szczególny zwrot przeciwko antymadziarskim agitacjom bukaresztyjskiej „Ligi kultury”. Świeżo rumuńscy studenci wszechniel kłausenburskiej ogłosili protest przeciwko rozsyłanej nibyto w imieniu wszystkich studentów rumuńskich broszurze. Studenci kłausenburscy zwłaszcza zarzucają „ludze”, że piętnują wręczemu ucisk Rumunów w Węgrzech, gdzie używają wszelkich swobód politycznych, gdy nie wspomina o rzeczywistym ucisku ludności rumuńskiej pod jarzmem rosyjskim (w Besarabii). Dalej zaznacza, że znany pamiętnik, który miał być wręczony cesarzowi w Wiedniu, został spisany bez wiedzy i przyzwolenia biskupów i w ogóle wszelkich poważnych osobistości, i że z dzienników rumuńskich popiera go jedna tylko (radykałna) „Trybuna”. Wreszcie oskarżają „ligę” o korszachy z Rosyą i podnoszą solidarność z Madziarami.

W kasach serbskiego funduszu sekretnego nowy minister znalazł kwit na 20,000 franków, wystawiony przez Jowanowicza, redaktora wychodzącego w Zagrzebiu „Serbownika” i jednego z dwóch radykalnych posłów serbskich w sejmie zagrzebskim. Jest to szczególnie wiele pouczający. W taki to sposób p. Pasicz subwencjonował radykalną agitację w Chorwacyi!

Ziemie Polskie.

* O nominacji dr. Jana Lupuła marszałkiem, a dr. Józefa Rotta wicemarszałkiem Bukowiny — pisze „Freundenblatt” — co następuje: „Nominacja Rumuna marszałkiem, a niemieckiego liberała wicemarszałkiem nie podoba się organom zjednoczonej lewicy. Jednakże nominacja ta odpowiada faktycznym stosunkom partyjnym na Bukowinie tak, jak żadna inna. Wiadomo przecież, że żadna narodowość nie ma absolutnej większości w tym kraju, jednakże Rumuni są stosunkowo najliczniejszą frakcją, gdyż stosunek ich do połączonej grupy Polaków, Rusinów i Niemców jest, jak 14:16. Sprawiedliwość zatem wymagała, aby z najliczniejszej zwartej frakcji wzięto marszałka, a zastępcę jego z jednej z pozostałych narodowych grup.

— Od Czarnego Szlaku piszą do jednego z pism lwowskich pod datą 31 sierpnia: Mogę udzielić wam autentycznych — bo urzędowo sprawdzonych — cyfr co do liczby emigrantów z niektórych gmin, po nad Czarnym Szlakiem położonych:

Z Nowego Siola wyszło dusz	10
Z Hołoszyniec	28
Z Koziar	32
Z Hnilczek	47
Z Medyna	55
Z Skoryk	78
Z Hnilic	104
Z Szył	około 180
Razem	534

Prąd emigracyjny w tych stronach zupełnie ustął; dochodzą słuchy, którym godzi się wierzyć, że się posunął w przeciwnym kierunku, t. j. ku Brodom, i że przez granicę od Gątowej ku Podkamieniu grasuje mania wychodźstwa między ludem wiejskim.

Niemcy.

* Berlin, 4 września. Cesarz był dziś obecny na nabożeństwie na pokładzie „Marsa”, poczem wyraził krytykę wczorajszych manewr i zamianował barona v. d. Goltz, admirałem. O godzinie 7¼ wieczorem powrócił cesarz do Swinemünde o 10 zaś udał się w drogę do Poczdamu.

— Liberaltowie gniewają się niezmiernie na wiec katolików niemieckich w Moguncyi i beznadziejności swojej wyraz dają w prasie liberalnej, zamieszczając referaty z wieca pełne fałszu i przewrotnego przedstawiania rzeczy. Opis wycieczki wie-

cowników na Renie, który zamieścił narodowo-liberalny, moguncki „Tageblatt”, piętrzy się od kłamstw i fałszów. Pismo to donosi między innymi, iż uczestnicy wieca śpiewali w czasie drogi francuskie pieśni narodowe, zaznaczając, iż obrażać to musi uczucia każdego Niemca, tem więcej, że śpiew zaintonował przez wieca, dr. Porsch, i to do tego we wilią uroczystości sędzińskiej itp. W obec tego oświadcza „Germania”, że dr. Porsch pociągnie za tę obrazę do odpowiedzialności sądowej wspomniane pismo, oraz każde inne, któreby powtórzyło owe insynuacje mogunckiego „Tageblattu” i stwierdza, że w czasie przejażdżki śpiewano znaną pieśń „Santa Lucia” i że kilku Szwajcarów, którzy byli na wiecu, zaintonowali pieśń narodową kantonu fryburskiego: „Les bords de la libre Savine”, która sławi męstwo Szwajcarów w bitwie pod Murten.

— O nowym projekcie wojskowym donoszą do hamburskiego „Korrespon.” z Berlina, że pomnożona siła liczb zbrojnej w czasie pokoju, ma zostać ustanowioną na pięć lat. Nad sposobem pokrycia stałych wydatków zwiększonych we wysokości 70 do 80 milionów przez podwyższenie pośrednich podatków Rzeszy, odbywają się obrady z rządami związkowymi.

— Wielokrotnie omawianą kwestyą wielkich wakacji we wyższych zakładach naukowych poruszył minister oświaty w ostatnim okólniku, w którym czytamy: „Pomiędzy licznymi propozycjami, odnoszącymi się do wielkich wakacji, polecając mi mianowicie przełożenie ich na koniec półrocza letowego z usunięciem osobnych wakacji świętomichalskich. Chodzi tutaj o wypróbowanie w prowincjach zachodnich a we wschodnich nieznane jeszcze urządzenie, które np. w prowincyi nadreńskiej w roku bieżącym wywołało zamknięcie nauki w dniu 13 sierpnia, a rozpoczęcie tejże w czwartek dnia 22 września. Egzamina dojrzałości, oraz wszelkie prace półrocza załatwia się naturalnie przed rozpoczęciem wielkich wakacji a rozpoczęcie nauki oznacza zarazem początek zimowego półrocza. Aby król. prowincjonalne kolegia szkolne mogły na podstawie własnego doświadczenia zbadać praktyczność propozycji, gotów jestem wydać rozporządzenie, aby w roku przyszłym ogólnie wielkie wakacje przełożono na czas od połowy sierpnia począwszy, rozciągając je na 5 tygodni. Zanim nastąpią dalsze kroki w tym kierunku, życzę sobie usłyszeć zdanie prowincjonalnego kolegium szkolnego, czy ma już znaczne jakie wątpliwości przeciwko wypróbowaniu wzmiankowanego urządzenia. W każdym razie atoli wino królewskie, prowincjonalne kolegium szkolne przedłożyć mi zestawienie, jakby się przy urządzeniu pięcioletniogodniowych wakacji jesiennych, począwszy od połowy sierpnia, ukształtowały wakacje w 1893/94 r. w tamtejszej dzielnicy i naturalnie rozporządzenie, w którym prowincjonalne kolegium szkolne zwykło ogłaszać przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego przypadające w nim wakacje, za rok 1893/94 wydać dopiero po otrzymaniu mego upoważnienia. Referatu król. prowincjonalnego kolegium szkolnego w tej sprawie oczekuję w przeciągu czterech tygodni.”

— W wyroku królewskiego wyższego sądu administracyjnego z dnia 10 czerwca r. b. rozstrzeżniono zasadę, iż parafia, jako właścicielka budynku kościelnego nie może z powodu używania go w celu mu przeznaczonym być pociągana do gminnego podatku dochodowego, także na domy proboszczowskie. Co do probostw, tej części majątku kościelnego, która służy do utrzymywania proboszczy, i w której administracja i użytek należy do księdza, to parafia jest właścicielką gruntu z prawem zamieszkania na korzyść trzeciego, wedle czego, jak to wywodzi wyrok, nie wolno traktować wartości tego prawa zamieszkania jako dochodu wpływającego do kasy właściciela.

— Wedle doniesień kapitana Lugarda, opuścił Emin pasza w marcu Mozambari, aby się udać dalej do Kongo. Dr. Stuhlmann, nie dzieli atoli zapatrywania, aby Emin miał pójść do Kongo i przypuszcza, że raczej udałby się przedź do wodospadów Stanleya i że wedle jego obliczenia, może być z powrotem w Bagamoyo w końcu maja, lub w połowie czerwca.

Rosya.

* Petersburg, 3 września. „Swiet” mniema, że Rosya szlachetniej by sobie postąpiła, gdyby miasto przyjmowania emigrujących Rusinów jako braci, interweniowała w Wiedniu. Na dopływie ludności z Galicyi nie Rosya nie zyskuje. Emigracja taka ułatwia tylko germanizację tych słowiańskich krajów. Rosya musi przedewszystkiem pomódz galicyjskim współwyznawcom, czyli, mówiąc zrozumialszym językiem, wziąć ich pod swoją opiekę.

Znany z interwju w Bismarckiem współpracownik „Now. Wremia” Eugeniusz Lwow, odwiedził w Moskwie profesora Virchowa, który miał się wyrazić: „Bismarck wyrządził nam (Niemcom) wielką szkodę. Teraz można leż oddechać, dawniej dusiliśmy się prawie. Gdy rzeczony dziennikarz ubolewał nad wpływem żydowskim w Berlinie, odpowiedział Virchow: Nasi żydzi są przynajmniej tak dobre wychowani i wykształceni, że są godni nas.

Mimo naprężonych stosunków z Bułgaryą wyeksportował do tego kraju „nuzratorów” pewien kupiec moskiewski od r. 1887 do 1890 towarów za 4 i pół miliona franków, przeważnie rozmaite fabrykaty dla armii, jak sekno itp.

Moskwa, 3 września. Na śniadaniu danem na cześć członków kongresu kolejowego, wygłosił prezydent Mamontow mowę, w której zaznaczył, że Moskwa jest sercem Rosyi i że to serce uderza miłością pokoju i postępu. Mówca wita więc członków kongresu, którzy jako niestrudzeni przedstawiciele pokoju i pracy, miłymi są gośćmi.

Walne zebranie

połączonych Kółek roln. dawniejszego pow. Bukowskiego

odbyło się wczoraj o godzinie 4 po południu w Buku na pięknie przystrojonej sali p. Knechtla, wśród licznego udziału włóciarń okolicznych. Z duchownych widzieliśmy księdza dziekana Chybińskiego ze Stęszewa, ks. Akoszewskiego z Buku, księdza Żmuidzińskiego z Michorzewa, ks. Gustowskiego z Opalenicy, ks. Andersza z Stupi, ks. Wiśniewskiego z Brodów, ks. Rakowskiego z Buku, z obywatelstwa

okolicznego panów: Zygmunta Niegolewskiego, Karłowickiego z Daków, Obręłowicza ze Stęszewa i innych.

Zebrań zagaił w zastępstwie Patrona prezes Kółka bukowskiego p. Maksymilian Koschmieder, witając serdecznie zebranych i dzieląc się z nimi smutną wiadomością, że patron Kółek, czcigodny p. M. Jackowski, złożony chorobą, na zebranie przybyć nie mógł. W dalszym przemówieniu zaznaczył wicepatron pomysły rozwój Kółek bukowskich, których liczba pomnożyła się o 2; powstało mianowicie nowe Kółko w Opalenicy, założone staraniem tamtejszego proboszcza ks. Gustowskiego, i w Brodach, założone za inicjatywy ks. Wiśniewskiego.

Na przewodniczącego zebrania obrano zgodnemi głosami p. Koschmidra, który odczytał porządek obrad i powołał na sekretarza p. Teofila Degórskiego z Buku.

Z kolei odczytał p. dr. Wróblewski z Buku rzecz o cholery, w której gruntownie wyluszczył historię cholery, jej ojczyznę, istotę i charakter, wreszcie jej wędrowki po Europie i drogi, po których się rozszerza.

Za ten ze wszech miar pouczający i tak na czasie będący odczyt podziękowali zgromadzeni prelegentowi przez powstanie z miejsc. Ubolewamy, że brak miejsca nie pozwalał nam z tego odczytu przytoczyć przynajmniej najciekawszych ustępów, może nam się to uda powetować w jednym z następnych numerów.

Nad odczytem wywiązała się pogadanka, wśród której p. Karłowicki z Daków zwrócił uwagę na robotników, którzy przybywają do nas z miejscowości już zarażonych cholera, i radził donosić o takich wypadkach natychmiast władzy, aby zostały podjęte odpowiednie środki desinfekcyjne.

Gospodarz Żarna ze Zgierzynki z Kółka Brodzkiego mówił w wielkim przejęciu i zapałem o znacności i przyjemnościach stanu włóciarskiego; gospodarz Stelmazyk mówił o nawozach, a odczyt wywołał ożywioną dyskusyę.

Pan wicepatron odczytuje telegram od pana Patrona następującej treści: „Kiedy nie mogą osobicie, to sercem i myślą jestem z Wami. Szczęś Wam Boże. Jackowski.”

Zebrań przyjęło telegram żywymi oklaskami, poczem na wniosek pana przewodniczącego wysłano do pana Patrona następujące podziękowanie: „Oczcigodnemu Patronowi dziękują za pamięć i rychłego powrotu do zdrowia życzą — o co Boga prosią nie przestaną wdzięcznie Kółka włóciarskie dawniejszego powiatu bukowskiego.”

Pan adwokat Paniński z Poznania mówił o sądach polubownych i ich znaczeniu. Sądy polubowne składają się nie z urzędników, lecz z dowolnej liczby prywatnych osób, cieszących się powszechnem zaufaniem — i te osoby mogą wydać wyrok prawomocny. Samo się przez się rozumie, że do takich sądów wybiera się ludzi, którzy się znają na rzeczy, o której mają wyrokować. Prelegent podał w swem przemówieniu bardzo dokładny obraz procedury sądownictwa polubownego i wyłomaczył wszystkie ciekawsze szczegóły.

Ponieważ p. Patron w liście pisanym do prezesa Kółka bukowskiego wyraził życzenie, aby na walnem zebraniu poruszono także sprawę święcenia niedziel, przeto przewodniczący poprosił o przemówienie w tej materii obecnego na zebraniu p. dr. Kanteckiego, redaktora „Kuryera”, który też uczynił zadość temu życzeniu i w krótkim przemówieniu wyłożył pożyteczność tej ustawy, wykazał podjętą przeciwko niej agitacyę żydowską i wyjaśnił stanowisko, jakie my katolicy wobec tych machinacyi zająć winniśmy.

W końcu przyjęło walne zebranie rezolucyę, domagającą się, aby rząd obstrzyżł ustawę o święceniu niedziel w tym kierunku, iżby szynkownie zmuszone były przestrzegać takie same przepisy, do jakich obowiązane są wszystkie inne sklepy kupieckie i przemysłowe.

Przy stwierdzeniu liczby członków poszczególnych Kółek wykazały się następujące cyfry: z Kółka bukowskiego 36, z opalenickiego 9, z stupskiego 18, z michorzewskiego 15, z brodzkiego 20, z granowskiego nikt.

Postanowiono, że przyszłe walne zebranie odbędzie się w Buku.

Pan przewodniczący serdecznem przemówieniem pożegnał zebranych i solwował posiedzenie o godzinie 7.

Cholera.

Od księdza Tötchera, wikaryusza w Wilhelmsburgu pod Hamburgiem, odbieramy następujące pismo:

„Szczerniej Redakcyi „Kuryera Poznańskiego” donoszę niniejszém, że tu w Wilhelmsburgu, pół godziny drogi od Hamburga położonym, jest około tysiąc pięćset Polaków zatrudnionych.

Wydarzyło się już tu kilka wypadków cholery, ale nie jest bynajmniej tak źła, jak tę rzecz przedstawiają tutejsi Polacy w listach do swoich krewnych.

Uważam sobie przeto za obowiązek, aby wystąpić przeciw tym przesadzonym wieściom i uspokoić rodziny pracujących tu robotników, którym krewni ich powinni nakazać, aby się z miejsca nie ruszali i pozostali tu w Wilhelmsburgu. Przecież podróż przez Hamburg i Berlin staj o wiele niebezpieczniejszą, aniżeli spokojny pobyt tu w miejscu, gdzie pod każdym względem zaradzono potrzebom duszy i ciała.

Pragnę przez ogłoszenie tego mego listu wpłynąć na uspokojenie rodzin pracujących tu robotników i na robotników samych, aby rodziny radziły zatrudnionym tu robotnikom pozostanie na miejscu i aby robotnicy nie wyjeżdżali z Wilhelmsburga.

Upraszam inne pisma, aby ten mój list także ogłosiły.

Z wysokim szacunkiem.

Ks. Tötcher.”

„Reichsanzeiger” ogłasza, że z powodu kwarentanny, którą w Danii i w Szwecyi dla okrętów z Niemiec przybywających urządzono, ograniczono jazdę okrętów pocztowych na liniach z Stralsundu do Malmö i z Lubeki na Kopenhagę do Gjedser

o tyle, że w Warnemünde do Gjedser odplywa tylko jeden okręt za dnia, a z Gjedser do Warnemünde także tylko jeden okręt nocą.

Petersburg, 3 września. Cholera wystąpiła także w Kijowie, gdzie do 2 września zachorowało 47 osób. Umarło 8. W gubernii kijowskiej zachorowało 1 września 16 osób, umarło 8; w gubernii wologdyńskiej zachorowały 3 osoby. Dalej w gubernii saratowskiej zachorowały dnia 1 września 543 osoby, umarło 287, dnia 2 września zachorowały 362 osoby, umarło 187; w Kazaniu zachorowało dnia 1 września 176 osób, umarło 74; w Orenburgu zachorowało 296 osób, umarło 182; w kraju dońskim zachorowały 31 sierpnia 732 osoby, umarło 290; w Woroneżu przeciętnie zachoruje co dzień 598 osób, umiera 198.

Petersburg, 4 września. Wedle sprawozdania do Ardebil wysłanych lekarzy, cholera ustąpiła tam zupełnie.

Paryż, 3 września. Wedle urzędowej statystyki przewieziono wczoraj 59 osób, z których 42 umarły. Ulice polewają chlorkiem cynkowym. W St. Quen pod Paryżem zachorowało dzisiaj 5 osób, umarła 1; w Rouen nikt od wczoraj nie zachorował. Stosunki zdrowotne w Dunkierkach są wymiennie. W St. Vaast (dep. Manche) zachorowały 2 osoby, umarła 1.

Havre, 4 września. Wczoraj umarło tu 36 osób na cholera.

Hamburg, 4 września. Wedle urzędowych doniesień, w sobotę zachorowały na cholera 102 osoby, umarło 57; w piątek zachorowało 261 osób, umarło 191; w czwartek zachorowało 108 osób, umarło 126. W ogólności zachorowało dotychczas 5623 osób, umarło 2518.

Bremena 4 września. Dr. Koch udał się do portu bremenskiego celem zbadania tamtejszych stórnoków sanitarnych i powróci tu jutro.

Wedle urzędowego doniesienia, umarły tu wczoraj dwie osoby na azjatycką cholera.

Stralsund, 3 września wieczorem. Dotychczas nie wydarzył się tu ani jeden przypadek cholery.

Hamburg, 4 września. Według dokładniejszych informacji donoszą z Nowego Jorku, że na okręcie „Rugia“ zachorowało 5 osób, umarło 4, na okręcie „Normania“ umarło podczas podróży 5 osób.

Hanower, 3 września. Dzisiaj wydarzył się tu przypadek azjatyckiej cholery. Zmarły nado dwie osoby wśród objawów cholery. Chorych przewieziono do lazaretu. Przyjechali oni z Hamburga.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 5 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Poznańska. Dnia 9 lipca r. b. oddano ks. Jaskulskiemu proboszczowi w Dolsku plebania w Mórce w komendę.

Dnia 13 lipca powołano ks. Hulewicza z Pempowa na wikaryusza do Krobi a ks. Marchwickiego wikaryusza w Krobi, na wikaryusza do Wilkowa polskiego.

Tegoż dnia powierzono ks. Swidzińskiemu mansjonarzowi przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu administrację probostwa Nietrzawanowskiego.

Dnia 18 lipca odebrał ks. Zieliński z Mórki instytucję kanoniczną na beneficjum w Parzęczewie.

Dnia 18 lipca mianowano ks. administratora Snowackiego w Rawiczu administratorem parafii Poneckiej oraz mansjonarzem tamże.

Tegoż dnia powierzono ks. Napierale administratorem w Kopanicy, administrację parafii Rawickiej, a ks. Czarneckiemu wikaryuszowi substytutowi w Trzcielu administrację parafii Kopanickiej.

Tegoż dnia powołano ks. Strykowskiemu, mansjonarza w Srodzie, na wikaryusza w Poznaniu, a ks. Jezewskiego, wikaryusza archikatedralnego na mansjonarza przy kolegiacie św. Marii Magdaleny w Poznaniu.

Dnia 19 lipca udzielono ks. Leuschnerowi, plebanowi w Zbazarzewie, komendę na beneficjum w Trzcielu, a ks. Stefanowi Friskemu, wikaryuszowi w Pokrzywnicy, komendę na plebania w Zbazarzewie i Niechłodzie.

Tegoż dnia powołano ks. Stan. Winkego, wikaryusza w Sypnie, na wikaryusza do Pokrzywnicy i reszty kościołów filialnych parafii Piłskiej, a ks. Gibasiewicza, wikaryusza w Pniewach, na II mansjonarza do kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

Tegoż dnia powołano następujących neopresbyterów: ks. Markwarta na I mansjonarza do Srody, ks. Reysowskiego na II mansjonarza do Srody, ks. Krügera na wikaryusza do Sypniewa, ks. Krajewskiego na wikaryusza do Pniew i ks. Rakowskiego na wikaryusza do Bnku.

Dnia 29 sierpnia odebrał ks. Leuschner, komendant w Trzcielu, instytucję kanoniczną na toż beneficjum.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał włoskim oficerom: generał-porucznikowi i pierwszemu jenerałnemu adiutantowi króla Wloch, Pallatini di Priola wielki krzyż orderu czerwonego orła; generał-majorowi i jenerałnemu adiutantowi Adami order czerwonego orła z gwiazdą i majorowi i adiutantowi Sartirana król. order kor. II klasy.

* **„Dziesięć wskazówek przeciwcholerycznych“.** Wydał dr. Ign. Zielewicz, ratca zdrowia, lekarz dyrygujący w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 3,75 m. z przesyłką, 100 egzempl. 5,50 z przesyłką. Odbierając pocztą wysyła Drukarnia „Kur. Poznańskiego“.

* **Wiec katolicko-polski,** który 20 b. m. miał odbyć się w Opolu, nie odbędzie się jak donosi „Schl. Volks. Ztg.“ i to ponieważ przypuszczano, że z powodu niebezpieczeństwa cholery mogłyby władze odmówić pozwolenia na wiec, na który zesłiby się niewątpliwie Górnoślązacy z dalszych stron.

Z tych względów odroczone urządzenie tego wieca na później.

O jakimś tajemnym zebraniu, które wykrył w

swój bujnej fantazy polakożerczy „Obersch. Anzeiger“, a które podług niego miało się 28 b. m. odbyć nikt nie wie na całym Górnym Śląsku.

* **Od niższej podpisanych odbieramy, co następuje:** „Nadzwyczajne walne zebranie członków wydziału lekarskiego w sprawie zbliżającej się cholery, zwołane w nieobecności zarządu przez Nestora lekarzy poznańskich, p. radcę dr. Swiderskiego, odbyło się w sobotę o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa w obec licznie zebranych kolegów i czcigodnego prezesa zarządu Towarzystwa Przyj. Nauk, hr. Cieszkowskiego. Omawiano głównie zachowanie się nasze w obec władz, którym za energiczną działalność i sprężyste wykonywanie środków zaradczych dano wyraz szczerzego uznania. Dalej rozbiórano środki ochronne i środki lecznicze. Nad tematem tym wywazała się nader ożywna dyskusja, w której wszyscy członkowie brali udział, dając tém samem dowód zainteresowania się tym ważnym przedmiotem i gotowości niesienia pomocy w razie zjawienia się u nas tej groźnej epidemii.

Dr. T. Dembiński. Radca dr. Swiderski. Obszerne sprawozdanie z posiedzenia powyższego ogłoszonym będzie w „Nowinach Lekarskich.“

* **Nadzwyczajne walne zebranie** Koła śpiewackiego polskiego w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek wieczorem o godzinie 9 w lokalu Towarzystwa u p. Miśkiewicza przy Starym Ryнку nr. 58. Szanownych członków proszę uprzejmie o liczne przybycie Z a r z d.

* **Odpoczynek niedzielny.** Trzy tutejsze największe firmy żydowskie ogłosiły w sobotę, że aż do dalszej dyspozycji, będą w niedziele i święta o godz. 2 po południu zamykały swoje destylacje i szynki. Wczoraj były też te interesa pozamykane. Natomiast były inne podobne handle i szynki poowierane, chociaż w pierwszej połowie lipca ogłosiły, że w niedziele od godz. 2 po południu nie będą sprzedawały wódki itp.

Jeżeli destylacje ogłaszają, iż będą zamykały handle o godz. 2 w niedziele i w święta, to czynią to niewątpliwie pod naciskiem opinii publicznej, bo ogólnie jest oburzenie na to, jak można było tyle obradować nad prawem i ostatecznie uchwalić przepisy tak obrażające uczucia publiczności. Bo, czyż nie jest rzeczywistym gorszącym, aby zakazywać sprzedawać w kramach, a pozwalać sprzedawać po knajpach w czasie nabożeństwa! Władze niewątpliwie wiedzą o tem oburzeniu ludności nie tylko w Poznaniu, ale na całym obszarze, gdzie obowiązuje ordynacja procederowa, to też żyćcyżby należało, aby ją starali się o to, żeby u góry dowiedziano się także o tem i wniesiono o zmianę tych gorszących społeczeństwo przepisów.

* **Wody z wodociągów, surowej i nieprzepracowanej** pić nie trzeba. Najlepiej jest gasić pragnienie wodą źródłaną, a wodę z rzek, stawów itp., trzeba wpiwer przegotować i ochłodzić. Niektórzy zalecają także jako napój lekką herbatę lub kawę. W restauracjach i kawiarniach powinno się gościom dawać wodę źródłaną, a jeśli tej nie ma, inna, ale przegotowaną.

* **Na dworcu kolejowym** jest ustanowiony dr. Nielländer z Pily, który rewiduje przybywających z miast i okolice czy nie są dotknięci cholera.

* **Cztery straża sanitarne** urządził magistrat: na dworcu centralnym, w domu dla straży pożarnej przy ulicy Masztalarskiej, w szkole na Chwaliszewie pod nr. 47 i na Zawadach. W tych to miejscach można żądać pomocy w razie wypadku cholery.

* **Z przedstawienia amatorskiego** w sali Galona odebrała Opieka szkolna, jak nam donoszą z wiarogodnego źródła, dnia 18 sierpnia b. r. marek 5,10 — a więc nie prawda, co „Dziennik“ i „Oreodownik“ o gronie amatorów pisali.

* **Nadprokurator p. Müller** powrócił z urlopu i objął sprawy urzędowe.

* **Walne zebranie niemieckiego Stowarzyszenia** dla polityki socyalnej, które się tu miało odbyć 29 i 30 września, odroczył prof. dr. Schmoller (w Berlinie) do przyszłej wiosny.

* **Odbieramy następujące pismo:** „Kędzierz, 3 września 1892 r. Przed mniej więcej trzema tygodniami zginął mi bez śladu brat mój, Jakób Cegiela. Liczy on lat 28 i cierpi czasami na umysł.

Upraszam każdego, kto by o pobytku jego wiedział, aby raczył mi o tem donieść. Również gorąco upraszam wszystkie redakcje pism polskich, aby ten smutny dla naszej rodziny wypadek w swych łamach powtórzyły zechciały.

Augustyn Cegiela, gospodarz w Kędzierzynie p. Gnieznie.

* **Bożejowice, (2300 morg),** majątność położoną pod Szubinem nabył p. Knopf z Wrocławia od spadkobierców Zalewskiego za 350 tysięcy marek.

* **Cukrownia w Chełmie.** Walne zebranie akcyonaryuszów odbyło się dnia 30 zeszłego miesiąca. Ze sprawozdania rocznego okazuje się, że przerobiono buraków w ostatniej kampanii 1,735,400 centnarów; na dobę 21,293 centnarów. Buraki placono, licząc w to późniejszą dopłatę po 10 fen. na centnarze, po 90 fenygów. Próż tego fabryka poniosła kosztu frachtu za buraki i odstawiano wyzymki (Schnitzel). Zarobek in brutto po otrąceniu kosztów produkcji i fabrykacji 411,146,80 m. Odpisano według statutów 154,650,15 marek, wzięto do funduszu rezerwowego 12,824,83 m., na umorzenie długów 113,671,82 m., na dywidendę dla akcyonaryuszów po 10 procent 130,000 marek. Udzielono pokwitowanie zarządowi. Do rady nadzorczej wybrano i nadał panów Brehmera z Zegartowic, Kriessa z Sławkowa i Szanieckiego z Nawry.

* **Chełmińska diecezja.** We wtorek 30 sierpnia nastąpiła uroczysta introdukcja ks. proboszcza Piotra Roszczyńskiego na probostwo w Gostyczynie pod Tucholą. Komisarzem biskupim był ks. delegat Tulikowski a reprezentantem patronatu królewskiego p. landrat, obydwa z Tucholi. — Dnia 2 b. m. otrzymał ks. proboszcz Jan Fethke z Turowa kanoniczną instytucję na dziekana dekanatu Pomezńskiego.

* **Do „Gazety Gdańskiej“** piszą z Chmielńskiej parafii. „Ojowice rodzin polskich w Garczu wysłali dnia 20 maja b. r. prośbę do powiatowego inspektora szkolnego w Kartuzach, aby dzieci ich w szkole w wyższym oddziale naukę religii w polskim języku pobierały. Prośbę tę oddalono początkowo dla tego, iż nauczyciel po polsku nie umie. Ojowice rodzin jednakowoż tem się nie zadowolili, jeno powtórna prośbę odesłali. Dnia 20 sierpnia odebrał sołtys z Garcza od pana inspektora pismo do wiadomości katolickich ojców rodzin, iż na skutek wstawienia się do reencji w Gdańsku, iż rejenca pismem z dnia 26 sierpnia prośbę tę uwzględniła i przesiedlenie wspomnianego p. nauczyciela, prawda, i w innych względów, jak pisze, zadekretowała, a że przy nowem obsadzeniu miejsca taki nauczyciel przybędzie, który będzie mógł zyczeniem katolików zadość uczynić. — Znnowy wiec nauka dla nas

ż nie trzeba się zrażać, jeno tak długo pukać, aż nam otworzą i sprawiedliwość wymierzą.

Garczanom cześć, iż tak wytrwale swoich praw się dopominają. A że w wielu miejscach tutejszego powiatu nauka religii tylko po niemiecku się udziela, któraż gmina najpierwsza pójdzie za przykładem Garczanów?”

W środę tragedya „Barbara Radziwiłłówna“.

* **Wystawa owoców i plodów ogrodniczych** która miała się odbyć w Wrocławiu w czasie od 24 września do 3 października r. b., została odłożona na rok z powodu zagrażającej cholery. Budynki wystawowe zostaną na miejscu aż do roku przyszłego.

* **Pożar zniszczył** wczoraj klasztor pocysterski, w Neuzelle pod Gubena, w którym było umieszczone seminarjum nauczycielskie. Kościół katolicki, stojący w bliskości klasztoru, ocalał.

Kalendarz.

W wtorek 6 września św. Zacharysza proroka.	Wschód słońca o g. 5 m. 19.
W środę 7 sierpnia św. Reginy p.	Zachód o g. 6 m. 37.
W czwartek 8 września Narodzenie Najsw. Maryi P.	Wschód słońca o g. 5 m. 21.
W piątek 9 września św. Gorgoniusza m.	Zachód o g. 6 m. 34.
W sobotę 10 września św. Mikołaja i Pulchery p.	Wschód słońca o g. 5 m. 22.
W niedzielę 11 września św. Prota i Jacka.	Zachód o g. 6 m. 32.
W poniedziałek 12 września św. Walerego i Salezego.	Wschód słońca o g. 5 m. 24.
	Zachód o g. 6 m. 30.
	Wschód słońca o g. 5 m. 26.
	Zachód o g. 6 m. 28.
	Wschód słońca o g. 5 m. 27.
	Zachód o g. 6 m. 25.
	Wschód słońca o g. 5 m. 29.
	Zachód o g. 6 m. 23.

Z prowincyi, 4 września. We wszystkich miastach, miasteczkach i gminach urządzają i zaprowadzają różne środki desinfekcyjne w obec zbliżającej się cholery, ale kto cholerycznych leczyć będzie, o tem, zdaje się, oprócz Poznania, w naszym Księstwie nikt ani pomyśli. Wiadomo, że we Wiedniu na 2800 lekarzy tylko 42 cholerycznymi zajmować się będzie, a gdy okaże się potrzeba, miasto będzie musiało postarać się o więcej. Poznań akwiruje lekarzy, honorując ich prace 30 markami dziennie, i inne miasta będą również musiały postarać się o dostateczną liczbę tychże, a tylko na prowincyi rachują na ofiarność i humanitarność ze strony personelu leczniczego! Wiadomo przecież, że fizyk w danym razie przybędzie, zaprowadzi środki desinfekcyjne, a potem opuszcza chorego, pozostawiając go jego własnej doli. Z lekarzy praktycznych wielu nie będzie mogło zajmować się epidemią, powstrzymywani już to własną chorobą organiczną, już to rozstrojeniem nerwowem, albo nawet innymi względami, bo przecież nie można wymagać, aby przy tej ogólnej materyjalnej biedzie, jaką 3/4 lekarzy dziś znośm sobie, jeszcze ich wyzyskiwano, licząc na ich humanitarność. Wszakże każdy pomocnik, targarze i wszyscy, którzy z cholerycznymi będą mieli coś do czynienia, wynagrodzeni zostaną sowicie, a tylko o tem, kto lekarzowi za jego trud i prace zapłaci, nikt ani pomyśli!

W obec tej chęci wyzyskiwania lekarzy na prowincyi, którym przecież nikt nie daruje, którzy przeciwnie drożdź od innych swoje potrzeby opłacać muszą, a którzy i tak nie mają już biedy znoszą, zwracam uwagę władz odnośnych, by przed czasem pomyślały o tem i zapewniły sobie odpowiednią liczbę lekarzy, którzy zapadłymi na cholera dalej zajmować się będą. Boć przecież zarządzenie środków desinfekcyjnych przez fizyka, a potem zostawienie chorego jego własnemu losowi jest jeszcze nie wystarczającym. Chory taki pozostaje bez opieki lekarskiej — może sobie umierać!!

Jeżeli więc władze odnośne liczą na bezpłatne leczenie cholerycznych ze strony lekarzy, na ich humanitarność, ostrzegam, by się nie ujrzeli w danym razie w kłopotcie, — a potem także pozostawienie zapadłych na cholera ich własnej opiece, nazywam pomijając niebezpieczeństwo dalszego rozszerzenia zarazy, w wysokim stopniu okrutnym.

(**Uwagi Redakcyi:** Jedyną możliwością zaradzenia zlemu, jest podzielenie prowincyi całej resp. powiatów na czas epidemii na okręgi lekarskie jak najciaśniejsze. Każdy okręg miałby nad sobą lekarza — każda wieś lub miasteczko event. dostalaby do usługi chorych i przeprowadzenia przepisów lekarza służbę sanitarną, złożoną po dług potrzebę z felczera i Sióstr Miłosierdzia. Lekarz nie może cały dzień bawić w jednej wiosce. Nad powiatem ogólna kontrolę utrzymuje fizyk powiatowy. Rzecz do przeprowadzenia łatwa. Co się tyczy honorarium, to kasy powiatowe (urząd landrata) powinny płacić honorarium lekarzowi albo od kilometra, albo dziennie. — A więc:

powiat — fizyk,
okręg — lekarz okręgowy,
wieś — felczer i Siostry Miłosierdzia.
(*Stacya sanitarna.*)

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanowna Redakcyo „Kuryera Poznańskiego“ proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego pisma:

Abym droga nam pamięć zasług położonych przez męża, któremu się od nas składają wdzięczność należy, po jego śmierci żadnego nie doznała — nawet i nierozmyślnego — przymienia lub pominięcia, dodajemy do odezwy, jaką ks. Krótki, proboszcz z Górki Duchownej ogłosił, polecając ofiarności wiernych potrzeby swego kościoła w tegorocznym num. 196 „Kuryera Poznańskiego“, następujące uzupełnienie.

W odezwie tej, ks. K., następcą na plebanii po śp. ks. St. Gieburowskim, głosi „że w jego kościele brak mszałów, dwóch kielichów, wielkiej puski, a inne narzędzia są mosiężne, w kasie zaś zastał pustki, a nawet „długi“, a nie tłomaczące, w jaki sposób po poprzedniku jego ten ujemny w zakrystyi i kasie rezultat pozostał, dopiero dalej mówiąc o wielkiej potrzebie wieży i braku wszelkiego na nią grosza, wspomina, że pieniądze na nią zebrane „musiał śp. ks. G. na wystawienie nowych kaplic obrócić.“

W taką formę ujęte odsłanianie owych potrzeb dobrem jest z jednej strony, aby do ofiarności na rzecz kościoła swego poruszył — ale z drugiej strony, bez bliższego objaśnienia, ubliża pamięci poprzednika brzmiąc samo w sobie, tak, jakby tenże o splendor aparatów, na czyni i doskonali porządek w kasie, powinien być i mógł się starać, a nie starał się nalezyć.

A że ks. K. w ostatniej swój uwadze (legatu za duszę niebożycyka poprzednika dotyczącej) dodaje o nim, że był to „kapitan goriwy, wierny sługa Maryi i opiekun cudownego Jej obrazu“, to tym dodatkiem pokazuje, prawda, ks. K. swą dobrą wleć względem niebożycyka i wyświadek swe o nim mniemanie — ale przedmiotowo z nieporządku w kasie i niedostatku i nieladu w naczyńach go nie tłomaczy.

Przecież do tej kasy, zwłaszcza w czasie odpustów, tyle grosza wpływało! Gdzież to wszystko się podziało, gdy teraz pokazują się takie niedostatki i pustki a nawet długi?

Gorliwym etc. etc. ten poprzednik może być, pomyśl sobie, ale chyba bardzo nieroztropnym pieniędzy szafarzem, a macoszny dla zakrystyi zawiadowcą.

A już najgorzej te „pustki i długi kasy“ brzmią pewnie jeszcze w uszach tych wszystkich czytelników „Kuryera“, którzy stosunków Góreckich bliżej nie znają.

Otóż więc genesa tych niedostatków zakrystyjnych, a pustek, a nawet długów w kasie — mimo różnych składek — jest taką.

Jak tylko ks. G. do Górki Duchownej nastąpił, od samego początku usilnie starając się o podniesienie nabożeństw odpustowych w tem cudownym miejscu, w miarę jak co rok wzrastały tłumy pątników do M. Bożej się garnących — coraz boleśniej odczuwał potrzebę rozprzeźstrenienia dla nich bardzo ciasnego kościoła. Nadto trapiły go i do czynności budźły różne inne potrzeby, jak to: odpowiedniej posiadki, lepszych organów, dalej funduszu na utrzymanie organisty, na wyprawianie odpustów, z których jeden trwa 3 dni, a drugi od 7 do 14 dni, oprócz zwykłych wydatków na utrzymanie czystości, na obsługę i reparacyę kościoła — przy bardzo miernych z samego beneficjum dochodach.

Rząd zaś, który tam do wszelkiej budowli po konfiskacie dóbr klasztornych i kościelnych jest zobowiązany, na wszystkie te potrzeby z wyjątkiem rocznej zapomogi 150 marek na wyprawianie wszystkich odpustów i kosztów na nowe organy, ważniejsze reperacye kościoła i odbudowanie dawniej kaplicy S. Anny, zresztą funduszu odmawiał.

W takich trudnościach ksiądz G. jedną potrzebę po drugiej wedle ważności po kolei upychał — a aby wydatkom podolać, gdy grosz nieraz nie żałował, a mianowicie na te cele różne książki do nabożeństwa góreckiego układał i drukować kazał — tak krzątając się wedle sił stopniowo, miejsce cudowne rozprzeźstrenił, kościołom w piękną posiadkę i dobre organy zaopatrył, upiększał — a gdzie mógł powołując rząd do obowiązku budowlanego, ementarz murem opasał, beneficjum ulepszył, słowem rzecz można, Górka duchowną taką, jaką dziś jest, usiłowaniami swymi stworzył.

A w szeregu tych wszystkich potrzeb i trudności, przysłał teraz z rządu kolej, której ksiądz G. nie dożył, na ukompletowanie zapasu naczyń kościelnych. Rzeczywiście pierwszą była potrzeba przestronnych murów z dachem, anizeli świetnych kielichów i aparatów. Zresztą naczyni, ornatów, mszałów i innych aparatów kościelnych było tyle, ile w danych warunkach wystarczało. Nieraz przecie po cztery msze święte równocześnie się odprawiały, a i z jakości przyborów kontenci byli różni księża i także piszący.

Choć więc dużo grosza do kasy wpływało, to potrzeb było i jest jeszcze więcej. Ztąd też, jak w ostatnim roku, tak i co rok zapewne w kasie pustki, a nieraz i długi się wykazywały, ale też z ofiar następnego roku pokrywały. Całem sercem życzymy Górce duchownej, aby tam odtąd jeszcze więcej grosza ofiarnego się zbierało, a wtedy i wszelkim potrzebom zadość się stanie i budżet kasy pustkami świecić i na długi chorować nie będzie.

Najszczerzej więc wtórujemy próbom księdza proboszcza Krótkiego o składki i ofiary, na chwałę Matki Bożkiej Góreckiej — żałujemy tylko, że ksiądz Kr. w pospiechu — nie ze złej woli — zapomniał dodać kilku słów stosownego i przedmiotowego wytłomaczenia owych „pustek i długów“ odnośnie do poprzednika swego, a wtedy nie byłoby potrzeby naszego uzupełnienia z tak szerokim wyczerpującem uzasadnieniem i udowodnieniem.

Tyle co do odezwy dotyczącej potrzeb kościoła Góreckiego.

Ale do tej odezwy dodał jeszcze ks. K. drugą odezwę do publiczności, a to z prośbą o składkę na ufundowanie legatu za duszę s. p. poprzednika swego.

W tej sprawie zażądania nas niedcierpliwosć ks. proboszcza K., bośmy ów legat przybiecali. Czy to legat konieczny zaraz ma być ufundowany, kiedy jest nas czterech księży, bliskich pokrewnych, mogących co rok bez trudności nabożeństwo żałobne za niebożycyka tymczasem odprawiać?

Swego czasu ufundowany legat z wigiliami mszą św. śpiewaną i konduktem. Nadto wedle obietnicy — umieścimy w kościele Góreckim kamień nagrobkowy i w zakrystyi portret niebożycyka.

Jeszcze raz prosząc Szanowną Redakcyo o łaskawe umieszczenie tych uwag i oświadczeń, któreśmy uważali za potrzebne, w kronice prowincjonalnej pisma swego kreśliły się z winnym szacunkiem

ks. Wl. Gieburowski, w imieniu rodziny.

Gniezno, 4 września 1892.

Skrzynka do listów.

Wiarusowi z Witkowa. Zbyt bagatelna sprawa, nie zajęłaby czytelników „Kuryera“.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	5	3	5
Pszencio słabiej.				
na wrzes.-paźdz.	155	153 50	Niem. ³⁰ /100 pań.	87 60 87 75
na paźdz.-listop.	156	154 75	Consol. 3 ¹ / ₂ %	107 20 107 20
			Pozn. 3 ¹ / ₂ %	101 — 100 —
			Pozn. 4 ¹ / ₂ % l. zast. 102	102 20
Zyto słabo.			Pozn. 3 ¹ / ₂ % l. zas.	96 90 97 —
na wrzes.-paźdz.	146 25	146 —	Pozn. listy rent.	103 — 103 —
na paźdz.-listop.	146 —	145 75	Poznań. oblig.	95 50 95 50
Olj rzep. spok.			Anstr. banknoty	170 50 170 60
na wrzes.-paźdz.	47 80	47 50	Anstr. renta srb.	81 75 81 90
na kwiecień-maj	48 60	48 50	Ros. banknoty	205 85 205 90
Okowita stałej.			Ros. listy zastaw.	98 25 98 10
eksportowa	36 90	37 —	Pols. 5 ¹ / ₂ % l. zas.	65 90 66 25
na wrzesień	84 60	85 20	Pols. likw. l. zas.	63 25 63 10
na wrzes.-paźdz.	34 90	35 20	Weg. 4 ¹ / ₂ % renta zł.	95 10 95 25
na paźdz.-listop.	34 50	34 70	Weg. 5 ¹ / ₂ % pap.	85 90 85 80
na listop.-grud.	34 30	34 40	Anstr. kred. akcy.	126 90 127 40
na kwiecień-maj	35 10	35 20	Anstr. franc. koleje	126 90 127 40
spółczywa			Lombardy	43 25 43 60
Owies				
na wrzes.-paźdz.	143 50	143 25		
Wypowiadano:			Uposoblenie:	
żyta węgł.	4400	1100	słabo.	
okowity kw. eksp.	22,000	140,000		
spół.	1000			

Szczecin, 5 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	5	3	5
Pszencio spok.				
na wrzes.-paźdz.	155	155	Okowita spok.	
na paźdz.-listop.	156	155 50	w miejscu eksport.	87 20 86 80
Zyto osłab.			na wrzesień	35 20 34 80
na wrzes.-paźdz.	142	140 50	na wrzes.-paźdz.	35 — 34 80
na paźdz.-listop.	142 —	141 —		
Olj rzep. spok				

